GAZETA
Wielkiego Xięstwa
POZNAŃSKIEGO.

Nakładem Drukarni Nadwornéj W. Dekera i Spółki. — Redaktor: A. Wannowski.

№ 251. W Czwartek dnia 26. Października. 1843.

Wiadomości krajowe.

Z Berlina. — Ciągle jeszcze mówią o mającym nastąpić zjeździe Króla naszego z Królem duńskim. Różne są do tego powody, a pomijając to, iż związek Księcia hesskiego z córką Cesarza Rossyi w bliższéj jest styczności z Prusami; nadmienić trzeba, iż Królowi duńskiemu zależy wiele na tym, iżby ile możności w harmonii żył z najpiérwszemi państwami Niemiec.

Donoszą z Koblencyi, że dn. 7. Października umarł tam ostatni zakonnik z byłego tamecznego klasztoru Kartuzów, odznaczający się przez surowe i samotne życie, Ojciec Bruno Hoffmann, przeżywszy lat wieku 81, a kapłaństwa lat 51.

Xięża katoliccy cyrkułu reńskiego ofiarowali swemu Deputowanemu Xiędzu Tafel po jego powrocie ze zgromadzenia stanów srebrny puchar, Biskup wszakże ze Spiry nie pozwolił na to przedsięwzięcie, i wydał okólnik do duchowieństwa swojéj dyecezyi, w którym starał się odwieść ich od tego, dając za powód', iż dążności Xiędza Tafel sprzeciwiają się zasadom kościoła. — Xiądz Tafel bowiem zrobił wniosek względem powiększenia pensyi katolickim xiężom, a to z powodu braku dobrych xięży.

Wiadomości zagraniczne.

Polska.

Z Warszawy, dnia 22. Października.

Przez rozkaz dzienny Cesarski 16. Wrześn., Sztabs-Rotmistrz pułku huzarów gwardyi, Adjutant Główno-dowodzącego czynną armią Jenerał-Feldmarszałka Xięcia Warszawskiego Hr. Paskiewicza Erywańskiego, Hr. Branicki, mianowany Fligel-Adjutanten J. C. Mości.

Ŝty Jan Kanty, Professor niegdyś w Akademii Krakowskiéj, ziomek nasz, wielki miłośnik nauk, pobożny chrześcianin i Kapłan, od kilku wieków uwielbiany, za osobliwszego Patrona tutejszéj Rzymsko-Katolickiéj Akademii duchownéj obranym został. Wprowadzenie odpustu, od Ojca Ŝgo Grzegorza XVI. nadanego, odbyło się w r. 1837. w kościele XX. Franciszkanów przy otworzeniu tejże Akademii.

Francya.

Z Paryża, dn. 16. Października.

Od przybycia b. Prezydenta rzeczypospolitéj Haiti do Paryża, miało się okazać, jak zapewnia Courrier français, że Boyer bynajmniéj nie posiada, jak dawniéj utrzymywano, wielkich summ w hiszpańskich i angielskich papierach, ale raczéj, że tylko bardzo ma mały majątek. Pan Adolf Barrot, nowy pełnomocnik do St. Domingo, miał nawet od Ministra spraw zagran. otrzymać polecenie, aby,

jak tylko przywiedzie do skutku żądania Francyi, wyrobił pensyą dla Gen. Boyer.

Francuski Konsul generalny i Sprawujący interesa w rzeczypospolitéj Guatymala, P. Bardère, odjechał wraz z swą rodziną na miejsce swego przeznaczenia.

Z Algieru donoszą: Przedsięwzięte odkopywania w Orleansville przy zakładaniu naszych siedzib w téj okolicy, doprowadziły do nader interessującego odkrycia. Znaleziony został dawny kościół chrześciański, w jego fundamentach i mozajkach wewnętrznych. Napis na progu tego zabudowania nie pozostawia w tym względzie żadnéj wątpliwości. Oto jest taki, jaki nam 14 wieków, a może więcéj, przekazały:

Hic requiescit sanctae
Memoriae pater noster
Reparatus episcopus
Qui fecit in sacerdotium
Annos VIII. menses XI. et
Nos praecessit in pace
Die undecima KAL. AG. PR.
OV. NC. CCCC. XX. et SEXTA.

Co tak się tłómaczy: »Tu spoczywa ś. p. nasz ojciec Reparat Biskup, który pełnił przez 8 lat i 11 miesięcy kapłaństwo, i który nas poprzedził w pokoju Bożym dnia 11 Kalendów sierpnia, rok 436 po narodzeniu Jezusa Chrystusa.

Sądzą, że trumna zawierająca szczątki świętego Reparata, do któréj należy ów napis, znajdować się musi pod miejscem samego napisu, ale przy odjeździe gońca, kopanie nie dosięgło jeszcze tak daleko, aby się można o tem przekonać.

Za otrzymaniem téj wiadomości udzielonéj przez Pułkownika Cavaignac, dowódzcy poddywizyi w Orleansville, Biskup Algierski przyspieszył swój wyjazd, aby przewodniczyć poszukiwaniom, które mogą odkryć relikwie jednego z najdawniejszych Biskupów krajowych, i zarazem jednego z Świętych, któremi się zaszczyca kościół.

Anglia.

Z Londynu, d. 17. Października.

Adres O'Connella do ludu Irlandskiego następującéj jest osnowy:

»Do ludu Irlandskiego.

Merrion Square, dnia 14. Paźd. 1843.

Kochani Rodacy — Zwiastuję wam to, o czem z innych stron usłyszycie, t. j., że dzisiaj stawiłem kaucyą, mając się przed sądem przysięgłych usprawiedliwić z oskarzenia »o spisek i inne przestępstwa.« Donoszę wam o tém, zaklinając was, abyście zupełną zachowali spokojność. Wszelki zamiar zamieszania powszechnego pokoju może dla was nader szkodliwe mieć skutki; byłoby to bez wątpienia zbrodnią i wzięłoby zły koniec. Słuchajcie mnie przeto, ukochani rodacy. Nie dajcie się nikomu skłonić do złamania pokoju, do nadwerężenia prawa, albo téż do zawinienia przez zgiełk jakiś. Najmniejsze przestępstwo przeciw porządkowi zniweczyć może piękną naszą i zresztą już tryumfującą sprawę. Jeśli w stanowczéj téj chwili za radą moją pójdziecie i zachowacie się cierpliwie, spokojnie i prawnie, o co was usilnie proszę, to śmiem wam zaręczyć, że niedalekim jest czas, w którym czcigodna nasza Monarchini zagai Parlament Irlandski. Wszelkie usiłowanie nieprzyjaciół naszych przerwania postępu poruszenia Repealskiego zawsze jeszcze dotąd przeciwne miało skutki, i tak samo będzie zawsze, jeśli lud nieprzyzwoitem swem postępowaniem usiłowania tego nie poprze. Bądźcie spokojni, a odniesiemy tryumf.

Daniel O'Connell.«

Mowa O'Connella w Mullaghmast dokąd rząd własnego swego wysłał był sprawozdawcę, ma podobno przedewszystkiem służyć do uzasadnienia skargi przeciw niemu, ale oprócz tego wyszukać miano wszystko, coby oskarzenie usprawiedliwić mogło. Wieść niesie, że podobnym sposobem postąpić jeszcze mają z 60 do 70 Repealerami, co bez wątpienia jest przesadzone. Zdaje się wszelako rzeczą pewną, że równe rozkazy wydane także będą przeciw kilkom duchownym katolickim, jako Biskupowi Ardaghskiemu, Doktor. Higgins, i Tuamskiemu, M'Halle, również przeciw wyższemu Pacifikatorowi Tom Steele i redaktorom trzech głównych dzienników repealskich, Nationu, P. Dussy, dziennika Fraemans, Dr. Grey, i Pilota Panu Barrett.

O spokojności w Irlandyi tak dalece tu są wszyscy przekonani, że ostatnie te wypadki żadnéj nawet w giełdzie obawy nie wznieciły.

Z dnia 18. Października.

Podług najnowszych doniesień z Dublina przeciw wymienionym wczoraj członkom repealu także rozkazy aresztu wydano, ale po bardzo grzecznem postępowaniu ze strony sądu Queens-Bench za złożeniem kaucyi znowu cofnięto. Czy sprawa O'Connella przed najbliższemi Assysami się wytoczy, jeszcze z pewnością nie wiemy, kiedy od dnia zapozwu do oskarzenia 21 dni upłynąć musi. Ale sąd przysięgłych już dnia 2. Lutego sessye swe rozpoczyna.

Według ministeryalnego dz. Standard, dochody publiczne w ostatnim kwartale mniejsze były o 500,000 funt szt. niż w odpowiednim kwartale r. z., dochód z akcyzy był większy o 300,000 f. szt. Podatek od dochodów przyniósł w całym roku 5,100,000 f. szt. W ogólności we wszystkich dochodach okazuje się pomyślniejszy stan w porównaniu do przeszł. r.

Hiszpania.

Z Paryża, dnia 16. Października.

Gwałtowne strzelanie do Barcelony wywołało znów na scenę Ayuntamiento tegoż miasta, które przez czas niejaki przez Juntę całkiem było przyćmione. Właściwa władza miejska podała pismo do Generale Sanz, protestując przeciw takowemu postępowaniu z Barceloną. O skutku tego kroku nie mamy nic pewnego, jednakowoż przypuścić można nie bez zasady, że protestacya Ayuntamientu nie wielkie zrobiła wrażenie na Generala Sanz. Tyle jest rzeczą pewną, że dnia 7. i 8. oblężeńcy rozpoczęli znów ogień nietylko na miejsca utwierdzone, ale w ogóle na Barcelonę. Constitucional gorzko się na tém rozwodzi, że zagraniczni konsulowie, którzy w roku 1842. tak dzielnie się wstawili u władzy wojskowéj, aby strzelaniu na miasto zapobiedz, tą razą ani jednego kroku w sprawie ludzkości nie uczynili. Bombardowanie spowodowało Juntę do przeniesienia posiedzeń swych do sali zabezpieczonéj od kul i bomb, gdzie był dawniéj trybunał inkwizycyjny; dało to powód dziennikom ministeryalnym do złośliwych porównań. Junta nakazała wszystkim właścicielom domów, drzwi wychodzących na ulicę nie zamykać, aby przechodzący przed bombami do domów uciekać mogli. Skutkiem tego nastąpiły podobno liczne kradzieże. Jak dawniéj magazyny bawełny, użyte do fortyfikacyi, tak też teraz kilka składów stokfiszu i mąki na rozkaz Junty otworzono. Rozporządzenie téjże władzy z dnia 7. nakazuje wszystkim młodzieńcom i wdowcom liczącym lat 17 do 40, aby się pod karą 1000 realów albo dwuletniéj służby przymusowéj w batalionach wolnych, w przeciągu 24 godzin do gwardyi narodowéj wpisać kazali.

Powstańcy odpowiedzieli d. 8. bardzo dzielnie na ogień oblężeńców z cytadelli Atarazanas, z głównego kościoła, tudzież dwoma nowemi bateryami i sześciu moździerzami, które na placu San Jaime umieścili. Wszakże wiele bomb padło podobno, dla niezręczności artylerzystów, zamiast na cytadelę, na domy miasta. Pyszny kościół katedralny ucierpiał podobno dużo przez kule i bomby.

Po powtórnym niepomyślnym szturmie przypuszczonym do Gerony wydał Prim odezwę do wojska swego, w któréj im powiada, że byłby niezawodnie miasto opanował, gdyby nie był musiał przyjąć jego prośby o zawieszenie broni, chcąc przez to ochronić rozlewu krwi hiszpańskiéj. W istocie rzecz się tak ma, że Prim sam w najkrytyczniejszéj chwili wysłał pośrednika do Gerony, przez którego przyjęcie Amettler największych się korzyści militarnych pozbawił. Depesza telegraficzna zawarta w Phare des Pyrénées powiada, że na dzień 11. spodziewano się nowego attaku Prima na Geronę, którym to końcem sprowadzono baterya moździerzy do San Felice de Guipolis.

Z dnia 18. Października.

Po nowéj bezskutecznéj wycieczce, przedsięwziętéj przez powstańców Saragossy dnia 8. m. b. w celu przełamania linii blokady, Generał Concha wydał proklamacyę do ludu, w któréj oświadcza, że przyszedł nie aby burzyć i niszczyć, lecz by miasto ocalić i uwolnić od garstki niegodziwych, co pod pozorem zwołania Junty centralnéj kraj w odmęcie anarchii pogrążyć pragną. — Następnie odbyło się wielkie zgromadzenie w Saragossie aby się naradzać i postanowić, ażali miasto poddać się ma, czy téż dłużéj opór stawiać. Dano każdemu z obecnych zamiast gałek do głosowania groch i bób biały i zgodzono się na to, że podług tego jaka ilość będzie przeważała, sprawa ma być zdecydowaną. Uchwalono oporu nie zaniechać, mimo kłótni i niesnasek między powstańcami. Ludzie rozsądniejsi, którzy z miasta ujść nie mogli, nie wychodzą wcale z domów swoich i gromady zagorzalców w sztylety i strzelby uzbrojone rządzą polubownie i decydują wszystko. — Alcaniz, podobno jedyne miasto w Aragonii, które poszło za przykładem Saragossy, poddało się wojskom na przeciw mu wysłanym.

Najnowsze wiadomości z Barcelony przywiózł parostatek francuzki »Asmodée«, który port wspomnianéj stolicy katalońskiéj d. 11. wieczorem opuścił a dnia 12. kilka set wychodzców francuzkich w Port Vendres na ląd wysadził. Przez cały dzień 11. ogień obustronnie trwał z wielką żywością. Wydany podług telegrafu do osiadłych w Barcelonie cudzoziemców »rozkaz«, aby się w przeciągu 24 godzin z miasta wynieśli, był raczéj, jak się pokazało, radą i przestrogą, daną tylko zważając na prawdopodobieństwo, że Junta późniéj ujrzy się w konieczności zamknięcia bram miasta bezwarunkowo dla każdego. W skutek wezwania tego d. 10. m. b. istotnie 680 Francuzów pod prze-

wodnictwem Pana Lesseps już to na okrętach rządowych, już to na najętych kupieckich się zaambarkowało. — Oprócz Francuzów, co się na okręty schronili, 300 osób tegoż narodu znajduje się w Barcelonetta, 300 znalazło pomieszczenie w wsiach sąsiednich a część pozostała w oblężoném mieście. Barcelona w ogóle teraz nie liczy nad 40,000 mieszkańców, z pomiędzy których wszelako ledwo 6000 jest pod bronią.

N i e m c y.

Z Kielu, dnia 14. Października.

Południowo-niemieckie gazety zawierają wiele fałszywych doniesień o naszym kontyngencie związkowym. Gazeta frankfurtska zawiera, iż pod Lüneburgiem duński oficer przez żołnierza zabity został. Miało się to stać przy batalionie strzelców. Gazeta würzburgska donosi toż samo mówiąc, iż w mowie będący duński oficer był stanu szlacheckiego, i że był bardzo znienawidzony przez swój szwadron dragonów, i dla tego w marszu do Lüneburga od tychże nielitościwie zabity został. Gazeta kolońska jak inne powtarza tę samą wiadomość. Jakiż cel jest tego niedorzecznego kłamstwa?

A u s t r y a.

Z Wiednia, dnia 15. Października.

Rewolucya w Grecyi zajmuje tu umysły wszystkich. Ciągle tylko li o niéj jest mowa, każdy z ciekawością ogląda się na sposób brania się Rossyi przeciw temu nowemu konstytucyjnemu państwu. Wiele zależy od tego, czy ze strony rossyjskiéj nie zajdzie jaka protestacya w tym względzie. Łatwo stać się może, iż poseł rossyjski z Aten odwołanym będzie. Że między różnemi stronnictwami wewnątrz Grecyi koniecznie do starć przyjść musi, jest rzeczą jasną.

W ł o c h y.

Z Ankony, dnia 10. Października.

(G. p.) — Tu pracują gorliwie około fortyfikacyi i władze papiezkie podwajają czynność swoję, odkąd z różnych stron odebrały doniesienie, że powstańcy bynajmniéj jeszcze otuchy nie stracili. W okolicach Urbina znowu się ukazały bandy zbrojne, a podkładanie ognia w Campagna di Bologna nie ustaje. Doniesiono o oczekiwaném tu przybyciu niejakiego Bulatti, Piemonczyka, uwikłanego w różnych spiskach i zamachach, który teraz powstanie u nas uorganizować ma. Chwycono się wszelkich kroków, aby go natychmiast przytrzymać, gdyby się tu gdzie pokazać miał.

G r e c y a

Kuryer grecki z dnia 25. Września zawiera dokument podpisany przez Kalergisa i przez innych greckich oficerów, którego treść najlepszym dowodem jest sposobu myślenia tego dowódzcy powstania. Jak wiadomo Król miał z wielu stron być przestrzeżonym o nastąpić mającém powstaniu. Sprzysiężeni uważali to za zdradę chociaż ona niby pochodzić miała od osób, które w spisku nie miały udziału, dla tego więc osoby te przestrzegając Króla tylko mu dowód dały swego przywiązania. Dokument zaś wzmiankowany tak głosi: »Ponieważ wiele osób rozsiewa pogłoski, iż Pan Blach był u Króla Jego Mości, ażeby go przestrzedz o mającym nastąpić wybuchu rewolucyjnym, podpisany czyniąc zadosyć prośbie P. Blacha, szukał bliższych powodów owéj pogłoski, i oświadcza, iż nic takiego nie odkrył co by do podobnéj wieści powód dać mogło. Ponieważ Pan Blach dzisiaj w obec wielu umnie zgromadzonych osób pod słowem honoru zaręczył, iż ani pośrednio ani bezpośrednio Królowi Jego Mości nic nie objawił co by się ściągać miało do owego poruszenia, i gdy owszem tenże Pan Blach w zadowolnieniem wszystkich niżéj podpisanych, rzecz tę tak wyjaśnił, iż wzmiankowana wieść zupełnie fałszywą się być okazała, udzielam mu niniejszém to moje oświadczenie i upoważniam korzystać z niego, gdzie tego potrzeba wymagać będzie.

Ateny, dnia 19. Września 1843.

(podp.) Kalergis i inni obecni.

Z Ankony, dn. 10. Października.

Wiadomości nadeszłe z Aten parostatkiem nie zawierają nic pomyślnego o położeniu Grecyi. Po prowincyach miano całkiem fałszywe wyobrażenia o konstytucyi i o skutkach z niéj wyniknąć mająeych. Zdanie, jakoby niespokojności w d. 15. Września miały być dziełem agentów rossyjskich ciągle jeszcze tu i owdzie powtarzane bywa. Inni przeciwnie myślą, iż rzecz ta w Paryżu pod wpływem Kolletisa ułożoną była.

Z Paryża, dnia 17. Października.

Doniesienia prywatne z Aten z dn. 29. p. m. nie zgadzają się bynajmniéj z dziennikami greckiemi, według których duch powszechny i usposobienie ludu w **Grecyi** ma być zaspakające. Dn. 28. Września mieli reprezentanci trzech mocarstw opiekuńczych długą audiencyą u Króla Ottona, zaręczając J. K. M. w imieniu dworów swoich, że na szczerą pomoc owych trzech mocarstw liczyć może, gdyby godność

korony greckiéj przez panującą partyą ludu zagrożoną być miała. Król Otto dziękował posłom za obiecaną pomoc, lecz dodał podobno, że rakiem toczącym państwo greckie jest smutny stan finansów, który przez ostatnie żądania trzech mocarstw opiekuńczych do najwyższego doszedł stopnia. Na dowód niewdzięczności Greków przytaczają to, że gdy bawarscy oficerowie i żołnierze w skutek dekretu z dnia 3. (15.) Września wsiadali na okręt, chcąc się udać do Triestu, mieszkańcy miast niektórych, przez które przejeżdżali, obelgi na nich miotali, a w Patras rzucali nawet na nich kamieniami.

Turcya.

Z Kattaro, dnia 29. Września.

Baszowie Skodryi i Hercegowiny, oraz Bej Antiwarski, zebrali swoje siły zbrojne i ze trzech stron otoczyli Czarnogórze, tak że Czarnogórzanie w największym znajdują się kłopocie, ponieważ niedostatek żywności coraz bardziéj uczuwać się daje. Jedna ich wieża na zachodnim podnożu gór dostała się w ręce Turków. Władyka znajduje się obecnie w Gratowie.

Egipt.

Z Kaira, dnia 12. Września.

Już od 3ch miesięcy posłano Achmet Baszy, Gubernatorowi Sennaaru, polecenie, aby jak najspieszniéj przybył do Alexandryi, niby w celu naradzenia się z nim nad najkorzystniejszem użyciem kopalni złota. Ci którzy znają dokładnie charakter tego Baszy, zaraz z początku byli tego zdania, że będzie szukał różnych wybiegów, aby tylko tu nie przybyć; i tak się też stało. W nadesłanych listach usprawiedliwia niemożność wykonania tego rozkazu tem, że w Dongola wybuchło powstanie, które mu nie pozwala opuścić swéj prowincyi bez narażenia interessu rządu na niebezpieczeństwo. — Zaledwie to mniemane powstanie zostało przytłumione, nadszedł tu inny list, donoszący, że Achmet Basza opuścił spiesznie Dongolę w celu pokonania nowego powstania w okolicy Fasoglu. Jest to powtórzeniem komedyi, którą w dziejach państwa Ottomańskiego często przedstawiali Gubernatorowie odleglejszych prowincyi, i jeszcze przedstawiają. Achmet Basza był dawniéj Jenerałem w armii a późniéj tymczasowym Ministrem wojny. Rodem Czerkies, posiada w wysokim stopniu właściwy temu ludowi upór. Nie łatwo on podda się prawu, ale przy każdéj sposobności wolę swoją chce uczynić prawem. Tejto okoliczności przypisać należy krótką trwałość jego ministerstwa. Zresztą jest on walecznym, niezmiernie czynnym, wytrwałym i ma wiele zdrowego rozsądku. W teraźniejszym swojem stanowisku posiada w ręku znaczne kapitały.

Tunis.

Z Paryża, dnia 9. Października.

Nadeszła tu właśnie wiadomość, że pomiędzy Konsulem sardyńskim w Tunis a Bejem tamtejszym, zaszły znaczne nieporozumienia. — Z powodu nieurodzajów w Sardynii, zakupiono w Tunecie mnóstwo zboża, złożono je do magazynów, i czekano tylko na przybycie zamówionych okrętów, dla przewiezienia go do Włoch. W tem Konsul wydał nagle rozkaz, zakazujący wywóz zboża z tego kraju. Konsul sardyński, opierając się na istniejących traktatach między Bejem a mocarstwami europejskiemi, według których Bej powinien na 60 dni naprzód uwiadomić Konsulów o wszelkim zakazie, podał Bejowi ultimatum, w którem wzywa Beja, aby oświadczył w najkrótszym czasie, czy nadal myśli dotrzymać traktatów z mocarstwami europejskiemi lub nie? Skutek rozpoczętych układów jeszcze nie wiadomy.

Mexyk.

Według wiadomości z Mexyku z dnia 16. Sierpnia, Prezydent rzeczypospolitéj Texas, General Houston, przyjął propozycye Dyktatora mexykańskiego, Generała Santana. W skutku tego dnia 25. Września zjechać się mieli obustronni Komissarze do miasta Laredo, na granicy położonego, w celu układania się o warunki pokoju.

Rozmaite wiadomości.

Z Poznania. — W mieście naszém przebywa od niejakiego czasu znany zaszczytnie kaligraf JPan Becker i otworzył kurs swój nauki pisania, na który zwrócić uwagę publiczności, mianowicie młodszéj, za obowiązek sobie poczytujemy. Charakter czytelny, a przy tém ozdobny i dla oka przyjemny, jest zaiste zaletą na całe życie. Aby tego dostąpić, posiada Pan Becker łatwą i wygodną metodę, która nie wymaga osobliwéj zdatności, tylko niejakiéj staranności i dobréj chęci. Próby, które JP. Becker przedkłada, są najlepszym na to dowodem. W kursie z 30—40 godzin wydoskonala on nieforemną rękę do tego stopnia, że się na najpiękniejszą zamienia i takową pozostaje. Komu więc o to chodzi, aby charakter swój poprawić i w różnych rodzajach pisma — w zwyczajném — frakturowém, lapidarném itd. — się wydoskonalić, niechaj sposobności téj nie pomija.

Z Lwowa, d. 12. Października. — Zakład naukowy imienia Ossolińskich w depełnieniu §. XI. ustawy dodatkowéj, odbył dnia 12. b. m. w gmachu bibliotecznym o godzinie 11. z rana uroczyste posiedzenie, celem uczczenia pamięci Cesarza Franciszka I., pierwszego protektora tego zakładu. Nader liczne grono słuchaczów napełniało salę, ozdobioną wizerunkiem ś. p. Cesarza Franciszka w całéj postawie, pęzla Tysiewicza; tudzież wizerunkiem niezgasłéj pamięci Ossolińskiego, pęzla Maszkowskiego, nauczyciela przy tutejszéj szkole rysunków. Posiedzenie to zagaił P. Kłodziński dyrektor tejże biblioteki, odczytaniem mowy, w któréj wyraziwszy uczucia wdzięczności dla ś. p. Cesarza Franciszka, przeszedł do sprawozdania czynności zakładu, wykazał bogactwo literackie i fundusze téj skarbnicy ojczystéj, wymienił nazwiska szlachetnych protektorów obywateli, którzy to poojczyste źródlisko zasilać nie zaniedbują, wspomniał o niepłonnéj nadziei, że zakład Ossolińskich odzyska znowu swoją drukarnię, a skończywszy sprawozdanie, odczytał żywot zgasłego zawcześnie Józefa Dunina Borkowskiego, skreślony piórem Augusta Bielowskiego. Pamiątka ta złożona ręką przyjaźni, na grobie przyjaciela, umieszczona będzie w Album dla pogorzelców Rzeszowskich. — Po Panu Kłodzińskim odczytał P. Batowski rozprawę o manuskryptach téjże biblioteki, przezco złożył dowód wielkiéj erudycyi, mozolnéj pracy i szlachetnego zamiłowania w rzeczach ojczystych. — Zakończył tę uroczystość kustosz biblioteki P. Szlachtowski rozprawką: jakie jest zdanie i cel sztuk pięknych, i starał się wykazać tę prawdę, acz z resztą w naszych czasach dość znaną: że naśladowanie natury nie jest głównem zadaniem sztuk pięknych. — Wszyscy odeszli z tém błogiem przekonaniem, że duch Ossolińskiego, który zamieszkał te mury, czuwać będzie nad tą ojczystą świątynią; gminna wieść bowiem powiada: że duch zmarłego unosi się nad owém miejscem, gdzie skarb wielki ukryty; a cóż może być większym skarbem dla narodu, jak żyjąca w księgach pamięć przodków Jego! Również unieśli słuchacze z sobą tę nadzieję, że ten piękny zakład przy czynnéj gorliwości kuratora i jego namiestnika, jako też przy troskliwém staraniu dyrektora i kustosza, odpowie szlachetnym zamiarom założyciela.

Pojedynek po omacku. — Wiadomo jest powszechnie, jak bardzo często, nawet barbarzyńskie pojedynki, wydarzają się w południowych krajach Zjednoczonych państw Ameryki; najszczególniejszym zaś ze wszystkich możnaby nazwać pojedynek, niedawno temu w Florydzie odbyty. Pewien pułkownik milicyi tamtejszéj, pozyskał sobie w tym względzie sławę, która wszystkich bojaźnią przerażała; umiał on bowiem tak zręcznie bić się na szpady, pistolety i pałasze, iż każdy przeciwnik idący z nim w zapasy, mógł być pewnym swéj zguby. Sławą tą nadęty, szukał umyślnie zaczepki, przeto téż powszechném było życzeniem, aby już raz poległ w tym napastnym boju. Pewnego wieczora wstąpił on z jednym z swych towarzyszy do leżącego na ustroniu hotelu, gdzie właśnie bawiło liczne grono osób deszczém zatrzymanych. Tu szukając do bitki sposobności, obraził mocno grubijańskiemi wyrazami pewnego młodego lekarza, który zresztą z niecierpliwiony, poskoczył i uderzył pięścią w twarz pułkownika, poczém za nóż pochwyciwszy, gotów był do odporu, wszelakoż obecni, wstrzymali pułkownika, a ten natychmiast domagał się pojedynku. Zgodzono się na to bez zwłoki, zdania tylko, w jaki sposób ten pojedynek miał się odbyć, nie były jednakie. Naradzano się nad tém przez chwilę, aż wreszcie jeden z gości podał projekt, który poczęści dla swéj osobliwości, poczęści téż dla tego, że zuchwałemu pułkownikowi znaną jego przewagę odbierał, zaraz przyjęto. Uradzono, aby gospodarz ustąpił dla zapaśników próżną salę na pierwszém piętrze swego hotelu, aby okna okiennicami lub deskami szczelnie zamknięto, a przeciwnicy nago, nawet bez koszuli, z pistoletami w ręku i sztyletami w zębach, weszli do owéj sali i swój pojedynek dopiero we trzy minuty po zamknięciu drzwi rozpoczęli. Gdy już wszelkie przygotowania poczyniono, wpuszczono przeciwników do sali. Po hałaśliwéj wrzawie naradzania się, nastąpiła nagle grobowa cisza, którą jednakże kiedy niekiedy szepty przerywały, obecni albowiem stojący za drzwiami goście, poczynili liczne między sobą zakłady o to: który z pojedynkujących odniesie zwycięstwo. Wreszcie trzykrotném zapukaniem we drzwi, dano znak do pojedynku; poczém znowu w skutek ciekawego oczekiwania nastąpiła cisza. Upłynęło piętnaście a nawet minut dwadzieścia, a jeszcze w sali nie było słychać najmniejszego ruchu. Aż oto razem rozległ się wystrzał z pistoletu i usłyszano pospieszne kroki, poczém padł strzał drugi. Po tym łoskocie nastąpił oddźwięk sztyletów, z czego wnoszono, iż obaj przeciwnicy zeszli się i uderzyli na siebie. Naraz dało się dosłyszeć silne pchnięcie a po niém znowu ci-

sza. Sądzono powszechnie, że się już pojedynek zakończył, gdy w tém trzeci wystrzał przerwał znowu ciszę! i już wyraźnie słyszeć można było, że zapaśnicy pochwyciwszy się, walczyli na siły. Wreszcie rozległ się czwarty wystrzał, a po nim stawał się coraz słabszym dźwięk sztyletów i wkrótce jeden z nich — runął na ziemię, a za nim — drugi. Osoby stojące w sieni, chciały już drzwi otworzyć, wszelakoż niektórzy nie zezwolili na to, mówiąc: iż okoliczność taka mogłaby jednemu z zapaśników na korzyść posłużyć. Tak poczekano jeszcze z pół godziny, a gdy już nic się słyszeć nie dało, otworzono drzwi nareszcie. Znaleziono ciała obu zapaśników na ziemi leżące; pułkownika ujrzano z wielką radością na spodzie od lekarza powalonego. Oba walczący byli skrwawieni i po całém ciele ranami okryci. Pułkownik już nie żył a młody lekarz ledwie dyszał jeszcze. Zniesiono go zaraz na dół do gościnnéj izby, obmyto wódką głowę i zawieziono do chirurga. Przyszedłszy za miesiąc do zdrowia, odbierał zewsząd podziękę: iż kraj od takiego potworu uwolnił. Opowiadał on późniéj swój pojedynek następującemi słowy: »Skoro tylko za nami drzwi zamknięto, ogarnęła nas gruba ciemność, Starałem się oddalić ile możności od mego przeciwnika, udało mi się wreszcie na szerokość całego pokoju być od niego odległym. Tu przedsięwziąłem sobie oczekiwać bez najmniejszego szelestu, dopóki się mój przeciwnik nie ruszył. Wszelakoż i on podobnie sobie postąpił, przezco nie mogliśmy obadwa z pewnością odgadnąć naszego stanowiska.

Naraz, czy to w skutek zbytniejszego jakiegoś omamienia, wydało mi się, iż widzę przed sobą podobnie jak u hyjeny, dwoje ócz błyszczących; dałem więc ognia. Przy błysku wystrzału, spostrzegłem, że się mój przeciwnik do muru przycisnął. Zapewne i on mię też był ujrzał, bo w téj chwili wystrzelił do mnie, a kula świsnęła mi tuż koło ucha. Omal żeśmy się już wtedy, odrzuciwszy wystrzelone pistolety, na siebie nie rzucili, gdyż mój przeciwnik miarkując, że chybił, poskoczył ku mnie z wściekłością, jednakże mnie nie dosięgnął, bo mu się w bok odwinąłem. Na nowo więc zaczęliśmy słuch nasz natężać, chcąc znowu wybadać nasze stanowisko, i zapewne nie uszło jego baczności jakieś poruszenie moje, gdyż niedługo czekając, wysłał ku mnie drugą swą kulę, która mię mocno ugodziła. Pozostał mu wtedy tylko sztylet, a ja miałem jeszcze jeden pistolet do użycia. To zważywszy, rzucił się teraz na mnie, ja zaś, mimo otrzymanéj rany, tyle jeszcze miałem przytomności, żem się sztyletem bronił; i odtąd goniliśmy jeden za drugim. Starałem się o to, aby mnie wprzód nie pochwycił aż póki pozostającego mi jeszcze pistoletu z pewnością nie użyję. Ciągle uchodziłem mu z drogi, jednakże pozbyć się go nie mogłem, i tak śród ciężkich razów, których żaden z nas nie mógł się uchronić, obeszliśmy całą salę; wreszcie uczułem, że mię siły opuszczają, postanowiłem ostatni raz wystrzelić, a przy połysku wystrzału wydał mi się mój przeciwnik tak czerwony, jakby Indyjanin. — Spostrzegłem, że się już chwiał na nogach, przeto rzuciłem się całą siłą na niego. Walczył on jeszcze chwil kilka, lecz razy jego coraz były słabsze, aż nakoniec posłyszałem, jak runął o ziemię. Co się ze mną daléj stało, wcale nie pamiętam.«

KORONACYA AUGUSTA II. *)

Die 2. Septembris anno 1697.

Po pierwszém do Polski ingressie na koronacyą, weszła z Panem tym do kraju naszego Majestas i pompa parady, monarchy tak spaniałego umysłu godna; majestat nie tak tronu jak czoła i osoby pańskiéj, tym porządkiem poprzedzała kawalkata: 1) Mieszczanie krakowscy konno, na kupców contubernia i rzemieśników cechy podzieleni. 2) Polskich regimentów garnizon miejski. 3) Dwa regimenty dragonii polskiéj. 4) Stanowniczy saski in assistentia dziewięci trębaczów, 24 paziów królewskich. Trąby i kotły srebrne z pod złotniczéj wysłze ręki. 5) Kalwakator 24 rumaków z sobą prowadził, wszystkie karmazynowym aksamitem, srebrem bogato haftowanym z herbami saskiego domu okryte były. 6) Prowadzono 40 mułów juczonych, juki zaś żółtemi oponami zarzucone, którego koloru aksamitem i lektyka pańska wysłana była. 7) Drugi stanowniczy saski prowadził za sobą 13 karet poszóstnych kawalerów saskich. Panowie jednak ich konno majestatowi assystowali, każda kareta miała swoich lokajów, nowo-umundurowanych. 8) Szły 4 karety biskupa Passawskiego, w których siedzieli kawalerowie i duchowieństwo prałata tego. Biskupia jednak kareta sama tylko paradowała ze 20 lokajami bogato szamerowanemi. 9) Większą nierównie paradę uczyniło 12 karet królewskich, które

*) Z nader ciekawego zbioru starych ksiąg, dokumentów, listów, aktów gorliwie oddanego literaturze polskiéj Apolinarego Huppena, i w téj gałęzi z zamiłowaniem pracującego, umieszczamy opis do koronacyi Augusta II.

przodkowały samego króla karecie pyszno-bogatéj w ośm koni izabelowych, i przy każdym boku assystowało lokajów 12 w barwie złotéj, kroju szwajcarskiego. 10) Jechał konno kalwakator, który ośm koni króla JMci prowadził z bogatém siądzeniem, rządami od klejnotów świetnemi. 11) Nastąpili dwaj stanowniczy gabinetowi przy srebrnych kotłach i 12 téjże materyi trąbach. 12) Jmć pan Graff von Eksberscheng in Comitatu ministrów i kawalerów saskich w linią uszykowanych. 13) Regiment kirysyerów generała artyleryi Jmć pana Graffa Reyssen. 14) Polskich pancernych chorągwi sześć. 15) Hussarya polska pod trzema chorągwiami. 16) Szlachta polska z dworami swemi. 17) Senatorowie polscy, z którémi przed królem Jmcią konno jechali dwaj infulaci polscy. 18) Immediatius jeszcze przed samym baldachimem insigne honoru swego, laskę marszałkowską, klejnotami suto sadzoną, trzymał marszałek W. kor. książę Jmć Lubomirski. 19) Marszałek W. kor. był sidus prodromu twarzy najjaśniejszéj Augusta II., którą, wjeżdżając pod baldachimem (ten rada krakowska unosiła) do stołecznego miasta korony polskiéj, nie tylko Kraków, ale i całe objaśniał państwo. Strój jego paludament draderowy, modrą westą podbity, gronostajami blamowany, koń pod nim izabelowy rządu pretium i prawie sine pretio, przy strzemionach szło drabantów w szwajcarskim stroju cytrynowego koloru 50, lokajów 48, laufrów 12. 20) Za baldachimem królewskim jechał konno bez pary, biskup Passawski. 21) Za nim czterech kanoników krakowskich. 22) Za témi podkomorzy saski Jmć pan Fleming w komitywie generał-lejtnanta i koniuszego saskiego z kapitanem drabantów. 23) Dwie kompanie leibgwardyi saskiéj. 24) Paradę zaś kończył leibregimentarz kirysyerów.

Redakcya odebrała list następujący dla umieszczenia go w Gazecie poznańskiéj:

Dnia 24/10. — 43.

Wielmożny Mości Redaktorze i Dobrodzieju! Protestacyą Pana J....... czytałem już w Niedzielę, ale nie sądziłem stósowną odpowiadać na nię, bo tam czytałem wyrazy, nie znajdując właściwie głównéj myśli. Zdaje się nią być jedynie zaprzeczenie walca, czy walców, których — przyznaję — już nie widziałem, alem o nich w przytomności świadka słyszał od znajomego, który aż do końca balu był jego uczestnikiem. Z resztą, walec ów, czy walce, opisanéj przeze mnie uroczystości ani blasku dodać, ani go ująć nie mogą; dziwna więc, zkąd takie oburzenie Pana J....... wywyłały: jeźli mu zaś o co innego chodzi, nie moja wina, że tego jasno nie powiedział.

Bądź WPan Dobrodziéj łaskaw liścik ten w Gazecie zamieścić, a każdemu na żądanie tak moje nazwisko, jak i miejsce zamieszkania wymienić. A. B.

Szanownych członków Towarzystwa Naukowéj Pomocy powiatu Bukowskiego zawiadomiamy uprzejmie, iż nowy termin do złożenia sprawozdania z czynności Komitetu ustanowiony jest na dzień 15go Listopada r. b. w mieście Buku, na który o liczne zgromadzenie upraszamy.

Komitet Naukowéj Pomocy powiatu Bukowskiego.

Przedaż drzewa opałowego.

Poleca się wszystkim tym, którzy mają własny zaprzęg.

W boru Morawskim, $\frac{3}{4}$ mili od Poznania, przedaje się wielki sążeń leśny
suchéj brzeziny w szczapach po 3 Tal. 15 sgr.,
suchéj dębiny dito po 3 — $7\frac{1}{2}$ —
włącznie wrębnego.

Leśniczy Przybilski.

Kurs gieldy Berlińskiéj.

Dnia 23. Października 1843.	Stopa prC.	Na pr. kurant papieрami.	Na pr. kurant gotowizną.
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	104	$103\frac{1}{2}$
Prusko-ang. obligi z r. 1830.	4	$102\frac{3}{4}$	—
Obligi premiów handlu morsk.	—	$89\frac{1}{4}$	—
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{8}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{7}{8}$	—
» » Gdańska w T. .	—	48	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{4}$	—
» » W. X. Poznańsk.	4	$106\frac{3}{4}$	$106\frac{1}{4}$
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{3}{8}$	$100\frac{7}{8}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	$104\frac{1}{2}$	—
» » Pomorskie . . .	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{1}{2}$	—
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$102\frac{3}{4}$	—
» » Szląskie	$3\frac{1}{2}$	$101\frac{1}{4}$	$100\frac{3}{4}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$11\frac{3}{4}$	$11\frac{1}{4}$
Disconto	—	3	4
Akcje			
Drogi żel. Berl.-Poczdamskiéj	5	—	154
Obligi upierw. Berl.-Poczdams.	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	177
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	146	145
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	—	$103\frac{3}{4}$
Drogi żel. Dyssel.-Elberfeld.	5	$74\frac{1}{4}$	—
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	—	$93\frac{3}{4}$
Drogi żel. Reńskiéj	5	—	—
Obligi upierw. Reńskie	4	96	—
Drogi żel. Berlinsko-Frankfort.	5	$125\frac{1}{4}$	$124\frac{1}{4}$
Obligi upierw. Berl.-Frankfort.	4	—	104
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	$110\frac{1}{2}$
» » Berl.-Szcz. *Lit. A.* .	—	117	116
» » dito *Lit. B.* .	—	117	116
« » Magdeb.-Halberst	4	115	—